Nr. 41. Przemyśl. Niedziela 10 Paźdz Rok 1880.

SAN

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

	w miejscu:
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35 „	kwartalnie 1 złr. 20 „
półrocznie 2 „ 70 „	półrocznie 2 „ 40 „
rocznie 5 „ 40 „	rocznie 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Nowa rada gminna.

I.

Skończyła się tragikomedya wyborów uzupełniających do rady miejskiej, na trzy krzesła radnych wybrano dwu izraelitów i jednego przedmieszczana a to pp. L. Gansa, N. Sussweina i Łukasiewicza, jako zastępcę izraelitę.

Obecnie więc ludność żydowska, stanowiąca trzecią część ogółu mieszkańców, ma większość w radzie miejskiej. Rezultat ten nikogo nie mógł zdziwić, był on przewidzianym, a po części nawet nieuchronnym. *Duobus litigantibus tertius gaudet*, tak zawsze prawdziwe i tym razem się sprawdziło. Ludność chrześcijańska przy pierwszych wyborach wszystkich trzech kół, skutkiem tutejszych stosunków musiała się rozbić, a żydzi skorzystali z tego. Wszyscy obywatele, którzy nie chcieli poddawać się jak owce pod samowładztwo i bezwzględność partyi zwanej magistracką, szli zbitym szeregiem do urny i byliby zwyciężyli i zrzucili z siebie jarzmo kliki dotychczasowej, gdyby nie perfidya wielu indiwiduów, które zapominając na dane zobowiązanie zmieniały kartki dowolnie, odbierając część głosów tym, co mieli wyjść z urny. O tym przedmiocie pisaliśmy wówczas obszernie, nie chcielibyśmy się więc powtarzać. Nie możemy jednak przemilczeć zarzutu, jaki osoby wpływowe kliki rządzącej podnoszą dzisiaj z uczuciem, którego widocznie Polacy nie znali, skoro niemają nań określenia, a co niemcy nazywają *Schadenfreude*. Otóż przy każdej sposobności podnoszą one, iż partya zwana „postępową", wraz z członkami stowarzyszenia „Gwiazdy" spowodowała taką klęskę chrześcian, a to rozbijając ich szeregi.

Nic łatwiejszego, jak zarzut ten odeprzeć kilku słowami, lecz niechcąc, by nas posądzono o stronniczość i sprzyjanie partyi postępowej, a nienawiść zaślepiającą dla „kliki" będziemy się starali, czy to przez przytoczenie faktów, czy też przez pogląd na nasze tutejsze stosunki wykryć winnych.

(C. d. n.)

Dwie rocznice.

Pod tym tytułem przyniosło pismo ruskie *Batkiwszczyna* artykuł jaki tu podajemy w całej osnowie.

„Za dwa miesiące w jednym i tym samym dniu (29 listopada) przypadają dwie rocznice: 100 letnia pamiątka wstąpienia na tron austryackiego cesarza Józefa II. i 50 letnia pamiątka powstania polskiego w Warszawie. Tamtę zamierzają obchodzić Niemcy austryaccy, tę zaś Polacy. Czy i która z tych rocznic może obchodzić i nas Rusinów?

Ruski naród w ostatnich czasach był w najcięższej niedoli i niewoli u Polaków. „Polska" jak mówili bezstronni, sprawiedliwi ludzie, nawet szlachta „była rajem dla panów, ale piekłem dla chłopów". Wiejski naród zostawał w ciężkiem poddaństwie, cielesnej niewoli, całą władzę nad nim miał pan jego, szlachcic, jednakże podatki płacił i wszelkie bez końca ciężary ponosił tylko chłop. Ruskie duchowieństwo było ciemne i poniżone, mało co więcej oświecone i lepiej położone jak prosty naród. Ruski język nie miał nigdzie żadnych praw. Tę to niedolę Rusinów złagodziła cokolwiek cesarzowa Marya Teresa, ale daleko więcej zrobił dla Rusinów syn jej Józef II.. Na miejsce całkowitego bezładu i nieograniczonej samowoli szlachty, zaprowadził cesarz Józef panowanie prawa, z narodu zdjął kajdany poddaństwa, ruskie duchowieństwo i ruski kościół postawił na równi z łacińsko-polskim. Założył seminaryum duchowne we Lwowie i starał się o szkoły i oświatę; wszystkich swoich poddanych kazał uważać na równi w obliczu prawa, troszczył się o sprawiedliwe sądownictwo, o sprawiedliwszy rozkład ciężarów na wszystkie stany, o podźwignięcie rolnictwa i przemysłu i t. d. Tem wszystkiem zasłużył sobie cesarz Józef II. na wdzięczną pamięć wszystkich narodów, nad któremi panował, a wszczególności narodu ruskiego (ba i polskiego wieśniactwa) który był w gorszem położeniu niż inne narody.

Jakąż ważność ma dla ruskiego narodu i ruskiej sprawy powstanie polskie w 1830 roku? Ono przedewszystkiem było wymierzone przeciw Rossyi, i nie tyle nas galicyjskich Rusinów obchodziłoby. Ale w Rossyi mieszka i Rusinów 14 milionów, a Polacy i w Rusińskich okolicach starali się wzniecić powstanie. Ba nawet koniecznym celem powstania było przywrócić Polskę w dawnych granicach, i gdyby było powstanie w Rossyi udało się, to niezawodnie byliby Polacy starali się i całą Galicyę odebrać od Austryi. Otóż Rusini nie chcieli, niechcą i nie mogą chcieć przyłączenia Rusi do Polski. Długowiekowe panowanie Polaków nad Rusinami pozostawiło u Rusinów najprzykrzejsze wspomnienia i oddzieliło ich szeroką przepaścią od Polski. Przeto niema nic wspólnego, coby Rusinów z Polakami wiązało. Polacy inny naród, a Rusini inny, Polacy innej wiary, a Rusini innej, a nakoniec — co najważniejsza — Polacy nie umieli i nie umieją dla Rusinów być sprawiedliwymi i niema nadziei, żeby kiedy byli sprawiedliwymi. Wprawdzie niekiedy okazują się i bardzo słodkimi dla Rusinów i gotowi obiecywać im złote góry, ale to tylko czynią na chwilkę w konieczności (jak podczas powstania 1863 r.) dla tego nikt im nie wierzy. U Polaków we wszystkiem jeszcze rej wodzą panowie i półpanki, którzy nie mają serca nie tylko dla ruskiego, ale swojego mazurskiego narodu; to jakżeż Rusini, u których prosty naród jest właśnie najważniejszą warstwą, mają być im radzi? Takimi to są Polacy i byli zawsze, takimi pokazali się podczas powstania 1830 r. kiedy polski sejm w Warszawie niechciał przyznać chłopom ziemi na własność ani znieść pańszczyzny za opłatą. Dla tych wszystkich przyczyn 50-let rocznica polsk. powstania zupełnie nie

Kronika przemyska.

Już księżyc zeszedł — psy się uśpiły
I któż tam płacze za borem?
Pewnie to kwili Toczkiewicz miły,
Że nie jest już assesorem!

Już w gruzach leżą — nie Maurów lecz wyborców i kandydatów do rady gminnej posady; — naród już dźwiga — nie żelaza lecz ciężar aż 18 radnych mojżeszowego wyznania. Temi smutnemi słowy rozpoczyna dziś Wasz kronikarz świąteczny sprawozdanie z walnej bitwy wyborczej — stoczonej tu w dniach 4 i 5 b. m. pod fortem zwanym salą ratuszową, a toczonej od początku do końca jeżeli nie z większą to pewnie nie z mniejszą zapalczywością bitwy pod Austerlitz. Wytaczano działa większego kalibru nie tylko we formie ustnej agitacyi, kieliszków i litrówek piwnych, — ale nawet plakatów różnojęzycznych!

Wtem we wtorek rano lotem błyskawicy obiega miasto wieść, że dwu najzacieklejszych afiszowych kontrkandydatów rękę bratniej zgody sobie podali, a nawet traktat zaczepno-odporny między sobą zawarli, — i otwiera wyborcom oczy, że ci dwaj figlarze odtańczyli ze sobą przed widzami katolickimi tak ulubiony u izraelitów taniec weselny zwany „Brojgestanz" — a cały ich manewr był dla tutejszej zaciemnionej nieco „gwiazdki" owym przez tychże dwu figlarzy przygotowanym szafranem kołaczowym, — który dał powód do znanego tu powszechnie przysłowia: „*Nuchim Berisch gelber kojlacz*".

Tą dyplomacyą domorodną więc, wyszło z urny wyborczej aż dwu izraelitów, a tylko jeden katolik — który to ostatni śmieje się teraz z całego gardła i śpiewa pod oknami pewnego ex-kandydata „Oj! ne chody Hryciu — na weczernyciu!!! — a liczna drużyna wyborców, honor i dobro miasta na względzie mająca — nuci też posępnie:

„O! „gwiazdeczko — coś ściemniała
Gdy Gans ujrzał świat —
O! gwiazdeczko moja mała
Jak Twój promyk zbladł". —

a żałosne pienia te pobudzają do łez — do szlachetnego rozczulenia — nie tylko „inaczej myślących" ale nawet superiora staro-kawalerskiego zakonu „Maryanów", — któremu to jak wiemy istotnie cześć i dobro „gwiazdki" szczerze na sercu leżą.

Łatwo więc pojąć co za gwar, rozstrój, tu radość tam niesmak, wywołał rezultat tak niespodziewany — ile to dyskusyj, a ile więcej jeszcze „pilznera" wskutek tego wypłynęło na porządek dzienny, — nie mówiąc już o tych lamentach, żalu, jeremiadach i trenach upadłych kandydatów. I tak: tu grono prawdziwych przyjaciół dobra miasta nie może się utulić w żalu po stracie p. Toczkiewicza — chodzi im bowiem już nie tyle o jego osobę samą, ile o to, iż tak genialny jego plan podniesienia znacznie dochodów miasta, zostanie teraz pewnie zaniechanym. A wiesz ty zwykły śmiertelniku co to za plan? — — Oto! idź i oglądnij ową dużą jamę koło wieży miejskiej, od dawna otworem stojącą i podziwiaj pomysł godny wynalazcy prochu! Tam to! powziął zamiar otworzenia wielkiej fabryki „destyllowanej pudretty", — a z czasem i „gazowni" — które kasie miejskiej miały dostarczyć znacznych dochodów! — Jakaż to więc czarna niewdzięczność męża tak wielkich pomysłów, — męża o dochody miasta dbałego i zapobiegliwego — przy wyborach omijać!!!

Tu Jubilewicz ubolewa nad tą samą czarną niewdzięcznością wyborców, że pracę jego dwunastoletnią dla dobra miasta w końcu nagrodzili 107 głosami, z której to cyfry nawet uczciwego terna skombinować nie można. Tam stoi kupka wiernych chrześcian i biada nad tem, że niedziwna już dzisiaj, iż żydom sami nasi, przyznają we wszystkiem równe prawa, skoro sam św. Antoni Padewski ze żydami trzyma i przy swoim dniu wtorkowym z urny wyborczej ich wyprowadza. — Owdzie znów uporczywi i do niewiernych Tomaszów należący, a przytem jak każdy upadły lada cienia nadziei się chwytający, szepcą sobie na ucho: „jeszcze nieprzepadło — Furfacki" wniesie protest, — a zobaczymy czy nawet sam trybunał administracyjny odważy się taki wybór zatwierdzić. Zresztą tak czy siak zaczem protest wróci, minie znów dwa lata, a my się im przez

obchodzi Rusinów, a jeżeli i porusza serce Rusina, to tylko niemiło i nieprzychylnie.

Uważamy za potrzebne teraz wypowiedzieć wszystko Polakom, kiedy przygotowują się obchodzić rocznicę listopadowego powstania i kiedy z powodu obecnego położenia Europejskich spraw zaczynają znów marzyć o wskrzeszeniu dawnej Polski. Powtarzamy jeszcze raz: Rusini wszystkich stanów i wszystkich partyi o przywróceniu Polski na Rusi i znać nie chcą, i w danym razie opieraliby mu się nawet siłą. Polakom w ich polskim kraju życzymy wszelkiego dobra i woli, nawet i własnego panowania, — jeżeli to ma być lepiej dla nich, a nie wyszłoby na szkodę prostego narodu polskiego, któremu my Rusini musimy więcej sprzyjać, niż polskim Panom i półpankom; ale nas Rusinów prosimy raz na zawsze zostawić w spokojności!..

Otóż więc 29 listopada moglibyśmy obchodzić pamiątkę wstąpienia na tron cesarza Józefa II Tylko by nie razem z Niemcami wiedeńskiemi! bo ci, wiadomo, wychwalać go będą za to, że zaprowadzał wszędzie jeden porządek (centralizacyę) że występował przeciw katolickiemu kościołowi itp. co nas mniej dotyczyło się; to główne ogólne świątkowanie pamięci Józefa II. zawsze jednak musielibyśmy odłożyć na drugi rok, kiedy i niemieccy wieśniacy będą obchodzić 100 let. rocznicę zniesienia poddaństwa. Ale pamiątki polskiego powstania 1830 r. my nietylko nie możem sami obchodzić, ale wymagamy także od Polaków żeby i oni jej nie obchodzili wyzywająco na Rusi, i nie starali się wciągać do tego obchodu ruskiego narodu. Inaczej my musielibyśmy wystąpić wprost przeciw Polakom i na ich demonstracyą odpowiedzieć zbiorowemi demonstracyami ruskiego narodu". —

Pozwolimy sobie następnie zrobić uwagi nad tym artykułem.

KORESPONDENCYE.

Sanok 5. października. Z 27 na 28 września w nocy popełnioną została we wsi Wujskie o $1\frac{1}{2}$ mili od Sanoka odległej okropna zbrodnia. — Tej nocy bowiem zamordowano i obrabowano Judę Stejer dzierżawcę rogatki, odległej od innych domostw o kilka tysięcy kroków. Morderca wprosił się do swej ofiary na noc, a przeczekawszy aż ten zaśnie, własną jego siekierą zamordował go. Juda Stejer otrzymał kilka cięć w głowę i szyję zadanych z taką siłą, iż każda z nich z osobna wzięta, była śmiertelną Morderca przekonawszy się, iż ofiara jego nie żyje, rozbił kufer i zabrał ztamtąd 16 złr. i niektóre ruchomości.

Gdy o morderstwie tem dowiedziały się władze bezpieczeństwa jak sąd, starostwo i żandarmerya, natychmiast rozpoczęły poszukiwania Ludność całego powiatu była nadzwyczaj przerażoną i oburzoną, albowiem podobny wypadek nie trafił się tutaj nigdy. — Sąd sanocki wydelegował komisyę w osobie adjunkta p, Buczackiego, lecz i p. starosta Studziński udał się także na miejsce czynu osobiście.

Śledztwo było nadzwyczaj utrudnione, albowiem morderca naprzód obmyślał wszystko, by ślady za sobą zatrzeć, — ojciec zaś zamordowanego wywiózł tegoż do Tyrawy wołoskiej, gdzie komisya zmuszona była się udać! — W ogole sprawa cała przedstawiała się tak iż niektórzy zaczęli wątpić o przychwyceniu mordercy. Dzięki jednak energii p. Buczackiego, który w tej sprawie dał poznać swą niezwykłą bystrość umysłu, i nie pospolitą sprężystość, śledztwo osiągło pożądany skutek. Żandarm Kalinowski z Birczy, przybrawszy sobie do pomocy żandarma Szamberę z Tyrawy wołoskiej udał się wślad za mordercą i po kilkudniowych żmudnych poszukiwaniach wynalazł takowego i przyaresztował aż w Drohobyczu.

Dzień dzisiejszy był dniem niezwykłego wzburzenia dla mieszkańców Sanoka, rozeszła się już bowiem wieść, że mordercę prowadzą. Tłumy ludzi towarzyszyły żandarmom przez ulice Sanoka, a izraelici wznosili okrzyki: „Niech żyją waleczni żandarmi" — Spodziewamy się, że komenda żandarmeryi, zasługę żandarma Kalinowskiego, który mordercę pochwycił, należycie wynagrodzi.

Zbrodniarz nazywa się Karol Krzyżanowski, liczy lat 23, włościanin z Tyrawy wołoskiej, urlopowany frejter tutejszego pułku piechoty. — Tenże przyznał się zupełnie do czynu i opowiedział zbrodnię swą z najmniejszemi szczegółami.

Oprócz uznania, dla p. Buczackiego należy także podnieść starania się p. Starosty Studzińskiego, który wszystko uczynił, co tylko mógł, celem przychwytania mordercy.

Kończę na tem moją korrespondencyę, a łaskawi czytelnicy usłyszą koniec tego smutnego wypadku przed sądem przysięgłych w Przemyślu.

Zborów dnia 6-go października. Wnocy z 2-go na 3-ci b. m. obrabowano w podziwienia godny sposób pocztę na dworcu kolei Karola Ludwika w Zborowie. W chwili gdy pocztylion się oddalił od skrzynki pocztowej zawierającej listy i pieniądze i zostawił takową w na klucz zamkniętej sali 2 giej klasy, niewiadomy złoczyńca zakradł się do tejże sali, rozbiwszy poprzednio zamek u drzwi. Tam odbił znowu zamki od skrzyni i zabrał wszystkie marki pocztowe a z niemi prócz listów, summę około, 1600 zł. aus. — Sprawca okazał przytem niezwykłą znajomość manipulacyi tak pocztowej jak nie mniej i kolejowej co nie mało zadziwia nasze organa śledcze.

Sędzia śledczy wraz z żandarmeryą przez parę dni przesłuchiwał na miejscu służbę kolejową i pocztową; jednak mimo aresztowań nie wykryto nawet śladu.

II **Przemyśl** d. 10 Października. Nieulega wątpliwości że sprawy miasta w okresach przejściowych z okazyi wyborów cierpią. Jesteśmy na to poniekąd wyrozumiali. Obecnie jednak dowiadujemy się o fakcie w którym niedbałość ze strony władz żadną miarą wytłumaczyć by się niedała.

Na przedmieściu „Podzamcze" prawie równocześnie bo zaledwie w ciągu kilkanastu dni wybuchł dur brzuszny u 9-ciu chorych, z tych jeden natychmiast po przywiezieniu do szpitala powszechnego umarł. Wkrótki czas potem przy ulicy żydowskiej pojawiły się 2 wypadki tej choroby, a jedna z chorych zmarła we Czwartek w szpitalu żydowskim. Uderzającem jest, iż ogniskiem tej choroby jest dzielnica „Podzamcze" pod względem sanitarnym najbardziej zaniedbaną, że chorzy zamieszkują sąsiednie domy jak pod l. 12, dom przeciwległy pod l. 42, dom Rosteckiego i Krzanowskiego, gdzie jak słyszymy aż 4 chorych ma się znajdować O ile ze sfer kompetentnych nam doniesiono przyczyna choroby prawdopodobnie leży w studni położonej tuż przy realności p. Jelenia, woda w niej jest mętna przepełniona mnóstwem pływających strzępków, smak i niemiłego. Sądzimy że jest obowiązkiem władz zbadać istotną przyczynę zagnieżdżenia się tej choroby, i usunąć ją. Dotąd przeważnie chorują niedorostki, a między temi uczniowie szkół niższych.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady z dnia 7 b m. Przewodniczący Dr. Walery Waygart radnych obecnych 24.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadamia przewodniczący radę, że 4 lampy na Garbarzach sprawiono oraz zwraca ofertę na dostawę nafty w celu oświetlenia miasta sekcyi 4-tej na powrót gdyż obiegowo z powodu sprzeciwienia się P. Dr. Mochnackiego załatwioną być nie mogła, zarazem podnosi, że na oświetlenie szkoły przemysłowej, które to oświetlenie rada uchwaliła, potrzeba 7 cetn. nafty reprezentującej wartości około 120 złr.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi 4-tej przedstawia Dr. Michał Kozłowski radzie potrzebę najmu ubikacyj dla kancelaryi wojskowych. Znalazł się jeden tylko oferent p. Engelhardt, który obowiązuje się swoją realność adaptować w ten sposób, by celowi odpowiedziała, żąda zawarcia kontraktu na lat 6 za roczny czynsz 1885 zł. 60 cnt. płatny za pierwszy rok z góry, w następnych latach zaś w ratach kwartalnych z góry. Za to pobierać będzie gmina od rządu 1066 zł. resztę sama dopłacać musi. Sekcya wnosi: zawrzeć z Engelbardtem kontrakt najmu, lecz tylko na czas potrzeby, z czynszu zaś płacić się mającego za pierwszy rok z góry zatrzymać 500 zł. jako kaucyę, póki potrzebnych restauracyi nie wykona, nie odda, i władza wojskowa ich za odpowiednie nie uzna.

Przewodniczący Dr. W. Waygart oznajmia, że dopłatę za kwaterunek ponosić ma kraj nie gmina.

P. Roller popiera żądanie Engelbardta t. j. zawarcia umowy na lat 6 z dodatkiem, jak długo konnica w mieście stać będzie.

Dr. Dworski jakkolwiek nie zgadza się z zapatrywaniem p. naczelnika, że koszta kwaterunku obecnie kraj ponosić winien, z uwagi jednakże, że kawalerya umieszczoną być musi, stawia wniosek: Zawrzeć umowę na lat 5 albo 6 i polecić Zwierzchności, by u władz wojskowych postarała się zapewnić o stacyonowanie kawaleryi na taki sam czas, zarazem zatrzymać kaucyę 500 zł., dopóki oferent warunkom na siebie przyjętym zadość nie uczyni. Dr. Mochnacki rozbierając wniosek sekcyi i Dr. Dworskiego stawia wniosek: zawrzeć umowę z Engelbardtem na 6 lat ale naprzód zabezpieczyć się u władz wojskowych, że kawalerya 6 lat stać będzie, gdyż bardzo łatwo być może, że kawalerya po roku albo dwu latach opuści Przemyśl a miasto za ubikacye próżno stojące opłacać będzie zmuszone.

Przewodniczący odczytuje Patent o kwaterunkach, aby rada w uchwale powziąć się mającej wątpliwości nie miała, że ciężar kwaterunków kraj, nie miasto ponosić winno.

R. Leszczyński nie wchodzi w to, kto dopłacać będzie, kraj czy miasto, widzi potrzebę najmu ubikacyj, a ponieważ jest tylko jeden chętny. zgadza się całkiem na warunki podane przez oferenta.

Dr. Dworski wykazuje błędność zapatrywania p. naczelnika na ustawę o kwaterunkach i wyjaśnia ją tylko dla tego, że błędne tłumaczenie tejże ma znaczny wpływ na uchwałę powziąść się mającą, gdyż dla miasta różnica, czy kraj, czy miasto ma dopłacać, jest bardzo ważną. Zgadza się, że kraj ciężar kwaterunków ponosić winien, ale właśnie ten sam §: który Pan naczelnik odczytał, w końcowym ustępie mówi, że wtenczas to nastąpić ma, kiedy sejm stosowną ucówałę poweżmie i takowa sankcyę otrzyma. Ponieważ to jeszcze nie nastąpiło, więc gmina ciężar ten ponosić będzie musiała.

Przewodniczący obstaje przy swojem zdaniu, gdyż to jest zdanie rady Wydziału krajowego. gdzie ta sprawa traktowaną była. Sejm ma ten ciężar tylko rozdzielić.

Dr. Mochnachi podzielając zupełnie zapatrywanie Dr. Dworskiego podnosi, że gdyby tak było, jak pan naczelnik twierdzi, to w takim razie Wydział krajowy nie pozwoliłby gminom samym zawierać umowy, gdyż gminy funduszem krajowym same rozporządzać nie mają prawa. (W czasie przemówienia swego wezwany przez przewodniczącego, by twarzą zwrócony do niego przemawiał, uznawszy słuszność żądania przemawia dalej, jak na początku).

R, Haralewicz zachwycony pięknością określenia przez Dr. Mochnackiego stawia wniosek: zawrzeć umowę z kim bądź bez żądania kaucyi.

W końcu po przemówieniu referenta p. Kozłowskiego, który do wywodów jurydycznych pp. Dworskiego i Mochnackiego przystępuje, wyjaśniwszy p. Haralewiczowi, że kaucyi od oferenta gmina nie żąda, tylko z czynszu 500 zł zatrzymuje póki przedsiębiorca warunkom zadość nie uczyni, rada uchwala wniosek Dr. Dworskiego z tem by 500 zł. tytułem kaucyi nie zatrzymywać.

Rada zatwierdza rachunek na 195 zł. 30 cnt. za dostawę kwater obronie krajowej.

Następnie wchodzi na porządek kwestya dostawienia nafty w celu oświetlenia miasta. Ponieważ sprawozdawca nasz obecny na posiedzeniu przeszkodzony w napisaniu sprawozdania zostawił nam tylko krótkie zwoje notatki więc w krótkości zestawiamy dalszy ciąg posiedzenia trzymając się ściśle zapisków nam zostawionych.

Referent r. Dr. M. Kozłowski zawiadamia radę, że na dostawę nafty podał ofertę najtańszą p. M. Gitter, który żąda za cetnar metryczny 17 zł. 40 cnt., zaś dotychczasowy dostawca hurtownik p. Fiebich obowiązuje się dostawić naftę po cenach targowych. Ponieważ miasto dotychczas zadowolone z niego i tenże, gdy nafta tańszą była, każdym razem opuszczał odpowiednią, kwotę z cen w czasie dostawy, przeto Dr. M. Kozłowski stawia imieniem sekcyi wniosek, by zatwierdzić ofertę p. Fiebicha.

Majer Gans interpeluje dlaczego licytacyi było robić, Mech. Gitter jest bogacz, ma swój skład na lwowski trakt, ma z 1000 cetnarów nafty na składzie, więc jemu zatwierdzić, bo najtańszy a Pan Dauer mowił i ja śliszał, że nafta była licha.

Obecny Dr. Dauer wyjaśnia, że Fiebich przez lat 3 dostarczał naftę wyborową, w ostatnim roku jednak odesłano mu 10 beczek, które były zmieszane z woskiem ziemnym. Na miejsce tychże jednak dostawca dał inną bardzo dobrą naftę tak że miasto żadnej straty nie poniosło.

Dr. Dworski jest zdania, że korzystniej pobierać materyały od hurtownika, aniżeli pośrednika, tem bardziej, że hurtownik już znany z tego, że miasto uczciwie obsługuje.

R. Leizor Gans radzi: „zapitać p. Fiebicha po jakiej cenie i jaki będzie wi fabrika, bo będziemy stracić, zakupić nafta na cały rok, ale nie co miesiąc."

R. M. Gans: „Na wniosek p. Leiz. Gansa niezgadzam się

---

ten czas sowicie odpłacimy." — Lecz któżby zdołał te wszystkie plany, przypuszczenia, wnioski, dyskusye, etc. etc. choćby tylko miniaturowo skreślić? Lepiej więc zakończmy te smutne sceny dla ś. p. rajców miasta nabożnem: *et lux perpetua luceat eis*! a nowonarodzonych przywitajmy choć nie pięknem ale szczerem. Bo rutowskiem: „Kiedyś już wybrany" „Nie zejdź na tumany" — i przejdźmy na inne pole. — Ale na jakie? — w tem właśnie trudność zadania! — I już słyszę jak ten niedobry, nieczuły redaktor, istny farmer amerykański, który jak ten ostatni na swojego biednego murzyna, tak on na biednego kronikarza, krzyczy: „a prędzej czy długo jeszcze będziesz nudził"! — Spieszę więc dalej. —

W pewnem miasteczku przy pewnej uliczce pod N: 000, mieszkał i mieszka pewien pan z klasy zwanej urzędnikiem. Raz interes, powtóre stosunek znajomości sprowadził mię do jego mieszkania, w którem toczyliśmy nader urozmaiconą rozmowę Zeszliśmy więc na przedmiot zamiejscowy przy którym powołując się na zdanie jednego z czasopism krajowych, zapytałem: „przecież pan musisz czytywać dzienniki?" — „Broń Boże! a ktoby tam czas marnował i oczy psuł, nielepiej mi tę chwilę spędzić mile podzającem"! — „Jakto! więc nawet i *San* jako czasopismo miejscowe nie interesuje cię"? — „Nie", — odpowiada, „przy szklance piwa dowiem się i tak od kogoś, jeśli poda coś nowego lub ciekawego, — a dać 10 centów za numer to szkoda"! — O! *sancta simplicitas*"!!!

Jeżeli dziś w drugiej połowie XIX. stulecia znajdują się i to jeszcze w klasie do inteligencyi zaliczanej, urzędniczej — indiwidua z tego rodzaju pojęciami — jakaż to smutna perspektywa dla ciebie biedny nakładco czasopisma miejscowego!!! — Czy niepraktyczniej postąpiłbyś sobie gdybyś dla tego rodzaju ludzi posłał co wieczór „pod zająca" jednego reportera, by im ustnie i bezpłatnie to co masz wydrukować opowiadał, a odniósł byś choć tę korzyść żebyś uniknął ofiary z własnej kiesy na papier, druk i stemple, — niemówiąc już o poświęceniu się pracy nie honorowanej! —

Kończę już i tak za długą naszą pogadankę prośbą do tych panów którzy poprzednią kroniką moją czuli się dotknięci, — by daremnie nie atakowali ową biedną sierotę magistracką, którą, o autorstwo jej niesłusznie podejrzywają, — gdyż upewniam: wszem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy — że to nie ona, ale ja sam w całej mej okazałości tak poprzednią jak i niniejszą kronikę pisałem i na przyszłość pisać będę. —

Pan Gitter zrobił cény najtańsze to musimy jemu zatwierdzić, bo cena tańsza nie będzie; to co wyminiał beczki to nie jest wigoda żadna, jest bogacz nie jest prywatny, lepszy jemu potwierdzić na 17 zł. 40 cnt. bo nafta jest teraz 20, a tańsza nie będzie."

Dr. Mochnacki nie przypuszcza by pan Gans na seryo to myślał, bo jeżeli ma to przekonanie, że nafta obecnie jest droższą jak Gitter żąda, a tańszą nie będzie, to on nie może pozwolić na to, by rujnować współobywatela, zatwierdzając mu jego ofertę

Przy pierwszem głosowaniu nie można obliczyć czy jest większość, gdyż pp, Cypr. Leszczyński radca sądu Obwodowego i Henner wynoszą się z sali, wezwani przez p. Dr. Dworskiego wracają, a na wezwanie przewodniczącego by radni którzy są za wnioskiem by nadal pozostawić dostawę p. Fiebichowi powstali, powstaje 12-tu, a zatem większość. Na tem miejscu opierając się na zapiskach naszego sprawozdawcy musimy podnieść nietaktowne postępowanie pp. radnych, którzy przed głosowaniem z sali się wynoszą, jak to uczynili pp. Leszczyński i Henner; głosować wolno każdemu jak mu się podoba i my wolność taką uszanujemy, ale uchodzić do drugiego pokoju jest brakiem cywilnej odwagi i lekceważeniem obowiązków przyjętych.

R. M. Gans wnosi „zażalenie" przeciw tej uchwale. Imieniem sekcyi 2-giej referuje radny Dr. Dworski wniosek, który rada uchwala a to aby udać się z prośbą do Wydziału krajowego o przedłużenie poboru kopytkowego na lat 5.

Dalej uchwala rada wypłacić na ręce naczelnika gminy 141 zł. za wydatki poniesione podczas wyborów posła do Rady państwa, oprócz asygnowanych na ten cel 300 zł.

Mieczysławowi Błażowskiemu uchwala Rada za uporządkowanie archiwum miejskiego wypłacić kwotę 3000 zł., a mianowicie po strąceniu pobranej zaliczki 2000 zł. wypłacie jeszcze 1000 zł. w dwu ratach za kwitem należycie ostęplowanym z klauzulą, że tenże z tego tytułu żadnej pretensyi więcej rościć sobie nie będzie.

W [illegible] uchwala rada przejść do porządku dziennego nad prośbą pani L. Schwarz. by przyznać jej własność ściany w domu do realności pod L. 7. przytykającym, albo za wybudowanie tejże wypłacić kwotę 260 zł. pomimo świetnej obrony p. Rollera, a do tego najwięcej przyczyniła się jeszcze świetniejsza mowa p. Guziczowskiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 8 minut 15 wieczór.

KRONIKA.

— **Geehrte Herren Wähler** temi słowy zaczyna się plakat drukowany w języku niemieckim, podpisany przez p. Chaima Wolfa, a polecający p. Nathana Susseina na członka do Rady miejskiej. Sprawa skończona; p. Nathan Susswein poparty tak silnie wyszedł z urny i jest radcą miejskim. Jeżeli podnosimy tę okoliczność to nie dlatego abyśmy byli przeciwni kandydaturze p. Süssweina — i owszem uważamy ją nawet obecnie za bardzo potrzebną do uzupełnienia nowego składu rady.

Podnosimy ją jednak dlatego, że Pan Chaim Wolf wydał odezwę w języku niemieckim nieoznaczając nawet wyborców do których tą drogą przemawia.

Ktoś obcy, nie znając stosunków naszego miasta mógłby sądzić że wyborcy składają się z samych Chaimów lub Nathanów, tymczasem tak nie jest. Dla tego upraszamy p. Chaima Wolfa by do amatorstwa germanizowania szukał gdzie indziej pola — a możeby stosowniej było aby powrócił napowrót do ćwiczeń w operacyach finansowych na jakim tureckim cyrku — a nam na naszej ziemi nie ubliżał.

— **Dwie rocznice** narodowe czekają nas w przyszłym miesiącu.

Dnia 28 go listopada, dwudziesta czwarta rocznica zgonu Adama Mickiewicza, nazajutrz zaś półwiekowa rocznica dnia tak pamiętnego w dziejach naszej ojczyzny.

W mieście naszem jednak nie słychać o żadnych przygotowaniach — nie zawiązał się jeszcze dotąd żaden komitet, a czas już nie zbyt długi.

Przypominamy więc te dwie daty ludziom dobrej woli i patryotycznego ducha.

— **Teatr.** W sobotę dnia 16. b. m. amatorskie przedstawienie przemyskiego towarzystwa dramatycznego. Daną będzie „Zagroda Sobkowa", melodramat w 5 aktach podług Mosenthala „der Sonnwendhoff" z muzyką J. N Nowakowskiego w przekładzie Edwarda Błotnickiego.

Jak już wspominaliśmy towarzystwo przygotowało nowe dekoracye przedstawiające widoki górskie, rzecz bowiem dzieje się w Tatrach, w okolicy Zakopanego. Również piękne mają być nowe na ten cel sprawione stroje góralskie w których wystąpią liczni amatorzy biorący udział w przedstawieniu.

Żadna sztuka i staranna wystawa liczne niezawodnie zgromadzi grono widzów.

— **Dowiadujemy** się z pewnego źródła, iż wiadomość nasza podana w ostatnim numerze, o wyratowaniu pompiera tonącego, o tyle była mylną, iż tonącego nie jego koledzy, lecz pp. Dalmajer stolarz, trudniący się wynajmowaniem łódek i Ludwik Doman właściciel łazienek na Sanie od śmierci wyratowali.

— **Komisya sanitarna** na dniu 7. października b. r. zarządziła co następuje:

1. mieszkanie w piwnicy na ulicy S-to Jańskiej z przyczyny wielkiej wilgoci ma być w przeciągu 5 dni wypróżnione i więcej niezamieszkane.

2. za N-rem 6. w mieście ma być góra składająca się po większej części z fecesów i gruzu, wywieziona i to miejsce desinfekcyonowane

3. na przedmieściu Podzameczu jako wiecznem gnieździe różnych epidemii, które się na miasto i inne przedmieścia rozszerzają, kazano przeprowadzić desinfekcyę, która natychmiast wykonaną została, oraz ponieważ woda w studni obok pana Barańskiego jest materyą organiczną zanieczyszczona nakazano ją rozebrać, wyczyścić, jeżeli są stare i zepsute rury, zastąpić takowe nowemi.

Główną przyczyną słabości nagminnych (epidemicznych) na przedmieściu Podzameczu jako to cholery która 1855 tam nasamprzód się pokazała, ospy i płonicy, przed paru latami często tam panujących tyfusów, jak i teraz zaczyna się pojawiać durzyca, jest położenie tego przedmieścia ku północy, nizkie źle zbudowane i wilgotne domy, oraz żadna kanalizacya.

(*Dr. H.*)

— **Służba stajenna** często pada ofiarą chorób bydlęcych przez zarażenie się. Właśnie temi dniami wydarzył się podobny wypadek w okolicy Mościsk, gdzie dwaj chłopi zachorowali na wąglik (Milzbrand). Lekarz tamtejszy stwierdziwszy tę zabójczą chorobę, wysłał obu chorych do tutejszego szpitala, gdzie też jeden z nich zaraz życia dokonał, drugi zaś separowany od innych chorych pozostaje w leczeniu.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Bursa Przemyska" odbędzie się we wtorek 12-go października b. r. a gdyby tego dnia ilość członków do powzięcia uchwał potrzebna się nie zebrała, dnia następnego t. j. w Środę 13-go października b. r. w sali Rady miejskiej Przemyskiej o godzinie 6-tej z wieczora.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej po koniec roku szkolnego 1879/880.
2. Sprawozdanie rachunków za lata ubiegłe i Budżet na rok 1880/81.
3. Wybór komisyi do sprawdzenia dalszych rachunków.
4. Wylosowanie ustąpić mających Członków Rady Zawiadowczej i wybór Członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór Prezesa i jego zastępcy.

SZKOLNICTWO.

Sprawozdanie roczne o stanie szkół ludowych w okręgu Przemyskim za rok szkolny 1879/80.

Sskoła wydziałowa żeńska w Przemyślu

Obowiązanych do uczęszczania do szkół było dzieci w wieku szkolnym: rz. kat. 500, gr. kat. 195, żydów 540, razem 1235. Z tego uczęszczało rz. kat. 346 gr. kat 105 żyd. 257 razem 708. Szkoła wydziałowa męzka. W wieku szkolnym chłopców rz. kt. 358 gr. kt. 180 ewang. 3, żydów 776 razem 1317 Z tego uczęszczało rz. kt. 298 g. kt. 142 ewang. 3 żydów 87 razem 530; do szkoły przemysłowej uczęszczało 197 uczniów. Szkoła 4 klasowa męzka dawniej na Zasaniu. W wieku szkolnym obrz. rz. kt. 115 gr. kt. 76 żydów 22 razem 213. Z tego uczęszczało rz. kt. 179 gr. kt. 93 ew. 1. żydów 51 razem 314.

W szkole na Błoniu W wieku szkolnym obrz. rz. kt. chłopców 56 dziewcząt 58, gr kt. chłopców 63 dziewcząt 46, żydów chłopców 20 dziewcząt 15. razem chłopców 139, dziewcząt 119. Z tych uczęszczało rz. kt. chłopców 39 dziewcząt 36 gr. kt. chłopców 17 dziewcząt 18 żyd. chłopców 1 dziewcząt 18 razem 57 chłopców 73 dziewcząt. Na naukę niedzielną chodziło chłopców 3 dziewcząt 10.

W powiecie stan frekwencyi szkolnej wskutek energicznych zarządzeń rady szkolnej okręgowej i inspektora tut. p. Petryki był w roku ubiegłym korzystniejszy niżeli lat poprzednich. I tak w roku 1879/80 było dzieci w wieku szkolnym obojej płci 11335. Z tych zapisało się na naukę szkolną 7036, uczęszczało zaś rzeczywiście 6784. Do tej liczby dodać należy ilość dzieci pobierających naukę w domu, lub za domem w szkołach pokątkuych, która wynosi 292.

W ochronkach uczyło się czytać pisać i rachować chłopców 18. dziewcząt 24, razem 42. W szkołach pokątnych chrześciańskich pobiera naukę czytania pisania i rachunków dzieci 113. Chajdery wyjęte są z pod kontroli, dla czego zaś? niewiadomo. Pokazuje się z powyższego zestawienia, iż w roku 1879/80 pobierało naukę tak w szkołach publicznych jak i prywatnych ogółem 7231 dzieci a więc o 595 dzieci więcej niż w roku 1878/9.

Potrąciwszy od liczby dzieci będących w wieku szkolnym, uwolnionych na mocy art. 40 ustawy szkolnej, których liczba 1488 wynosi, to stosunek pobierających naukę dzieci wynosił w roku 1879/80 73·4 na 100 dzieci w wieku szkolnym będących.

Tutaj winniśmy podnieść, że Rada szkolna okręgowa w ciągu ostatnich lat kilku uczyniła wszystko, co tylko do pomyślnego rozwoju szkół przyczynić się mogło. Inspektor szkolny p. Petryka w czasie wizytacyj szkół, przez poczucia praktyczne, konferencye okręgowe i zachęcanie w nauczycielach oddał niemałe zasługi szkolnictwu naszemu. Z jakim skutkiem udziela o poszczególnych przedmiotów w szkołach ludowych, można powziąć dokładne wyobrażenie z załączonych tu dat statystycznych.

I tak zrobiono postęp dobry w 23 szkołach, dostateczny w 35ciu, mierny tylko w 6ciu; 1 szkoła tylko była nieczynną, Miło nam przytem podnieść i tę ważną okoliczność że pp. nauczyciele w codziennem z młodzieżą obcowaniu wpływają na uszlachetnienie umysłu i serca, przyzwyczajono bowiem dziatwę do akuratnego i ścisłego wyrabiania prac szkolnych, do czystości ciała i porządnego utrzymywania przyborów do nauki. Poszanowanie władz, tudzież osób starszych wiekiem lub stanowiskiem widoczne obecnie u naszej młodzieży dają nam rękojmię lepszej przyszłości. Nauczyciele pracując tak dalej jak dotąd przyczyniają się do rozszerzenia wiedzy między ludem i przysparzają tem samem krajowi światłych obywateli. Z przykrością natomiast zanotować winniśmy objaw nader smutny, że duchowieństwo na wsi nie spełnia obowiązku swego udzielania nauki religii, tak jak powinno.

Pod względem budynków szkolnych uczyniła rada szk. okr. wszystko, co tylko w czasach tak ciężkich jak obecne, uczynić było można. Od roku 1872 prawie wszystkie budynki potrzebujące restauracyi, lub też z gruntu odbudowane zostały.

W roku 1879/80 wzniesiono nowy okazały budynek jednopiętrowy na umieszczenie szkoły żeńskiej w Dobromilu, pobudowano również nowe szkoły drewniane w Trzciańcu i Lackiem.

Z powodu odmowy przez sejm krajowy funduszu na zakupienie środków naukowych. Rada szk. okr. nie rozporządzała żadnym funduszem na ten cel. Biblioteka okręgowa liczy obecnie dzieł 232 w 439 tomach, oprócz pism peryodycznych, które biblioteka prenumeruje. Z tej korzystało w roku [illegible] 70 nauczycieli.

Nauczycieli świeckich było ogółem	71
Nauczycielek świeckich	21
Zakonnic	7
Razem	99

Dochody z odsetek od obligacyi, z gruntów, od gmin i obszarów dworskich, z kar pieniężnych za nieposyłanie dzieci do szkoły wynosiły w roku 1880

szkoły wynosiły w roku 1880	18539 złr. 49 ct.
z % dodatków do podatków	7337 złr. 95 „
Razem	25877 złr. 44 ct.

Wydano na płace nauczycieli złr. 28049 złr. 95 ct. strony prywatne wypłaciły 2599 złr. Fundusz szkolny krajowy wypłacił nauczycielom zatrudnionym przy klasach równorzędnych 3220 złr.

Przy szkołach ludowych założono szkółki owocowe, których liczba wynosi 29 liczba zaś znajdujących się w nich szczepków wynosi 2473. Oprócz tego rozdano między młodzież 700 szczepków.

Z powyższego sprawozdania widzimy że szkoły u nas mają się ku lepszemu. Ufni w pomoc ludzką i własną kroczmy tylko dalej coraz dalej, a będziemy zbierać plon obfity.

Z Izby sądowej.

W niedzielę dnia 2. maja br. wieczorem wybuchł ogień w chacie spadkobierców Jana Kozińskiego w Ostrowie pod Radymnem. Ogień wszczął się na dachu nad komorą w środku w pobliżu komina, i rozszerzył się w słomianej strzesze od dołu do góry z taką gwałtownością, że o ratunku nie mogło być mowy, bo mieszkańcy chaty kładli się już na spoczynek i spostrzegli pożar zbyt późno. Dodajmy do tego nieszczęśliwe usposobienie naszych włościan, że pod wpływem pierwszego przerażenia zamiast ratować załamują ręce i oddają się rozpaczy, dodajmy, że u nas po wsiach nigdzie niemasz żadnych narzędzi do gaszenia ognia, a pojmiemy, że nie tyle późniejszy ratunek i wysilenia sąsiadów, ile szczęśliwy przypadek zdarzył, że pożar nie ogarnął całej wsi, lecz zniszczył jedynie mienie Kozińskich i trzech najbliższych sąsiadów. Przyczyna pożaru była nieznaną, ogólnie jednak przypisywano ją podłożeniu. Początkowo podejrzenie padło na drugą żonę zmarłego Jana Kozińskiego, macochę właścicieli chaty, Wiktoryę Kozińską, wkrótce jednak okazało się ono bezpodstawném, a że natomiast nie było żadnych innych podejrzeń. więc powoli i mówić o tem przestano. Dopiero po 6 tygodniach zgłosił się dobrowolnie u Wójta w Żurawicy niejaki Jan Zagórski, wędrowny rymarz, i oznajmił mu, że on podpalił chatę w Ostrowie. Wójt go przytrzymał, posłał po żandarmów, a Zagorski powtórzył swe przyznanie przed nimi, powtórzył je następnie z wszystkimi szczegółami przed Sędzią śledczym.

To dało powód do oskarżenia Jana Zagórskiego o zbrodnię podpalenia, a w dniu 8. b. m. odbyła się przeciw niemu pod przewodnictwem radcy Freibergera rozprawa główna przed Trybunałem Przysięgłych.

Po dopełnieniu formalności wstępnych, po ułożeniu ławy, odebraniu przysięgi od wylosowanych sędziów, odczytaniu aktu oskarżenia, który opisuje czyn zbrodniczy, tak jak go powyżej w skróceniu podaliśmy, oskarżony na zapytania przewodniczącego opowiada przebieg swego życia i tłumaczy się z ciążącego na nim zarzutu. Lecz przedewszystkiem rzućmy okiem na tę postać zaiste wartą opisu. Jan Zagórski jestto mężczyzna lat przeszło 50, średniego wzrostu, niezbyt silnej budowy ciała, — głowa jego budowy prawie kwadratowej, czoło nizkie, głęboko zarośnięte, oczy małe, twarz płaska koścista, nos szeroki długi i mięsisty, przypominają żywo typ tatarski i robią niezbyt przyjemne wrażenie. W wyszarzałej bluzce staje przed Sądem, jego ubiór zdradza nędzę połączoną z widocznem zaniedbaniem. Opowiada on, że urodził się w Goraju w Królestwie polskiem, gdzie posiadał realność, i utrzymywał się z gospodarstwa i rymarstwa. W r. 1863 poszedł do powstania i zaciągnął się w szeregi żandarmów wieszających. Przy końcu powstania wpadł w ręce Moskali, którzy go wysłali na Sybir. Siedm lat z górą przebył na Syberyi, udało mu się wreszcie zbiedz i dostać się do Galicyi. Odtąd przebywał tutaj przez lat przeszło 7. i zarabiał jako wędrowny rymarz i siedlarz główme w powiatach Radymnieńskim, Jarosławskim i Sieniawskim. Przez rok przeszło pracował u nadwornego rymarza w Wiązownicy (majętku ks. Jerzego Czartoryskiego,) odprawił się jednak, bo mu mało płacił. Póżniej robił we dworze w Trójczycach, gdzie sobie zarobił 16 złr. wa. Ukończywszy robotę poszedł do Żurawicy, a że lubił napijać, wstąpił do karczmy, podpił sobie i wyszedłszy z karczmy położył się spać. Podczas snu ktoś mu ukradł te 16 zł. Przebudziwszy się i widząc się bez grosza Zagórski wypożyczył sobie u karczmarza 50 cnt, i poszedł szukać roboty. Pomimo wszelkich starań jednak roboty nie mógł dostać. „Byłem bardzo biedny", opowiada Zagórski dalej, „dwa dni nic nie jadłem, roboty nie było, nie wiedziałem, co z sobą począć. Przeszedłem kilka razy przez wieś w Żurawicy, by prosić o kawałek chleba, lecz wstyd mnie było, nie miałem odwagi.

Słyszałem o ogniu, słyszałem, że w kryminale jeść dają, że tam sobie zarabiają pieniądze, a ja dobry rzemieślnik, takem sobie pomyślał, że wezmę ten ogień na siebie. Alem ja nie podpalił. Spytałem się o wójta, i poszedłem do niego, żeby mu się oddać. Nie było go w domu, był w polu, wiązał jęczmień. Poszedłem tam, i powiedziałem wójtowi, że ja spaliłem chałupę w Ostrowie. Wójt mi powiedział: „człowieku, cóż ja tu z wami pocznę, toby trza dać znać żandarmom" i kazał mi tymczasem wiązać jęczmień, a sam poszedł do wsi, żeby posłać po żandarmów. Wiązałem jęczmień prawie do wieczora, wieczór poszliśmy z wójtem do domu i tam przyszli żandarmi, przed którymi tak samo powiedział, że ja podpaliłem dom w Ostrowie. Odstawiono mnie do Sądu i tam znowu przyznałem się do podpalenia. Ale ja jestem niewinny, ja nie podpaliłem tylko z biedy wziąłem to na siebie. Ja niewiedziałem nawet dobrze, gdzie się spaliło, podałem, że podpaliłem koło drogi, a tam nawet drogi niema."

(Dok. nast.)

Sprostowanie: W dzisiejszym numerze w pierwszej szpalcie na pierwszej kolumnie wiersz 10-ty od góry w miejsce ligitantibus — czytaj litigantibus. (Zmyłka zecera).

Ruch pociągów
na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
z Węgier na Zagórz przychodzi: „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w.
do Stryja „ „ „ 4 „ 9 r.
do Zagórza i Stryja przychodzi. m. g. 5 „
ze Stryja przychodzi: „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ceny w Przemyślu 8. październ. 1880.

100 kilg. pszenicy od 10 złr. — do 10 złr. 50 cnt.

„ żyta	„ 9 „ —	„ 9 25	„
„ jęczmienia	„ 6 „ —	„ 7 —	„
„ grochu	10 „ —	„ — —	„
„ owsa	„ 6 „ —	„ 6 25	„
„ koniczyny	„ 45 „ —	„ 50 —	„
„ wyki	„ 6 „ 25	„ 6 50	„
„ kartofli	„ 2 „ —	„ —	„
„ siana	„ 2 „ 60	„ — —	„

kwarta masła 80 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Kursa w Wiedniu 9. październ. o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	71.75
„ „ „ w notach	70.—
Losy z 1860 r.	129—
Akcye Banku narodów.	8.15
„ kredytowego	274.—
Londyn	118.50
Renta w złocie	85.60
Srebro	
Dukat	5.63
Napoleondor	9.42½
100 Marek	58.20
Rubel papierowy.	1.18

Staraniem Redakcyi „Dziennika dla Wszystkich" czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wyjdzie:

„Album Wojska Polskiego"

Album Wojska Polskiego wyjdzie w dwunastu zeszytach na pięknym grubym papierze i obejmować będzie wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform żołnierzy, podoficerów, wachmistrzów, oficerów wszystkich stopni aż do jenerałów, wszelkiej broni i wszystkich pułków, brygad, dywizyj i korpusów, a także i głównodowodzącego.

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich" postara się, aby **Album Wojska Polskiego** było najdokładniejsze i aby nic nie było pominięte.

Pod każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny do **Albumu**, wykonany zostanie ozdobnie sposobem litograficznym.

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich" mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnic jest w stanie, że **Album Wojska Polskiego** pod względem artystycznym i technicznym, odpowie wszystkim wymaganym warunkom, a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką dla każdej rodziny w Polsce.

Aby **Album Wojska Polskiego**, jak się wyżej rzekło, było dokładne, Redakcya „Dziennika dla Wszystkich" postarała się skorzystać nie tylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz uda się także do niektórych prywatnych zbiorów.

Album Wojska Polskiego wyjdzie w 3ch serjach, każda serja składać się będzie z 4ch zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiej 8ki, obejmować będzie mniej, lub więcej około 8miu rycin, wykonanych odpowiedniemi kolorami.

Pragnąc uprzystępnić, o ile możności, najszersze nabycie **Albumu Wojska Polskiego**, oddajemy takowe w drodze prenumeraty.

Całkowite **Album**, to jest wszystkie **3 serje** tak w miejscu, jak w całej Galicji i Austrji (z przesyłką pocztową) wynosi **12 złr. w. a.**, w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **24 marek**, we Francyi innych krajach, i w Ameryce **30 franków**.

Prenumerata na **pierwszą serję** (4 zeszyty), wynosi z przesełką pocztową:
w Galicyi i Austryi 4 złr.
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech 8 marek.
we Francyi, w innych krajach i w Ameryce 10 franków.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełać w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowymi, adresując:
Do Administracyi „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadsełać prenumeratę całkowitą na wszystkie **trzy** serje, lub na **dwie**, stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsyłający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć nakład, który jest kosztowny.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w listopadzie 1880 roku, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe **Album Wojska Polskiego**, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena **Albumu Wojska Polskiego** w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcya „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH" we Lwowie.

Przedsiębiorąc nowe katalogowanie i uzupełnienie naszej wypożyczalni książek uprzejmie prosimy łaskawych P. T. Abonentów, by zalegające u nich dzieła tejże jak najspiesznej zwrócić nam zechcieli.

Dzieła naszej wypożyczalni oznaczone są naszą pieczęcią.

BRACIA JELENIOWIE
w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.